gazeta żołyńska

Fakty i Realia

Nr 4(78) kwiecień 2005 ISSN 1733-3253 Egzemplarz bezpłatny

Miesięcznik wydawany przez Wójta Gminy Żołynia

WYDANIE SPECJALNE

ODA NA OSIEMDZIESIĄTE URODZINY JANA PAWŁA II

Przychodzimy do Ciebie, ludzie słabej wiary,
Abyś nas umocnił przykładem swego życia
I oswobodził od niepokoju
O dzień i rok następny. Twój to wiek dwudziesty
Zasłynął nazwiskami potężnych tyranów
I obróceniem w nicość ich drapieżnych państw.
Że tak będzie, wiedziałeś. Uczyłeś nadziei:
Bo tylko Chrystus jest panem historii.
Cudzoziemcy nie zgadli, skąd ukryta siła
U kleryka z Wadowic. Modlitwa, proroctwo
Poetów nie uznanych przez postęp i pieniądz,
Choć królom byli równi, czekały na Ciebie,
Abyś za nich oznajmił urbi et orbi,
Że dzieje nie są zamęt, ale ład szeroki.
Pasterzu nam dany, kiedy odchodzą bogowie!
I we mgle nad miastami błyszczy Złoty Cielec.
Bezbronne tłumy biegną, składają ofiarę
Z własnych dzieci skrwawionym ekranom Molocha.
I lęk w powietrzu, nie wymówiony lament:
Bo nie dosyć chcieć wierzyć, żeby móc uwierzyć.
I nagle jakby czysty dźwięk dzwonu na jutrznię,
Twój znak sprzeciwu podobny do cudu,
Żeby zapytywano: jakże to możliwe,
Że wielbią Ciebie młodzi z niewierzących krajów,
Gromadzą się na placach głowa przy głowie,
Czekając na nowinę sprzed lat dwóch tysięcy,
I przypadają do stóp Namiestnika,
Który miłością objął ludzkie plemię.
Jesteś z nami, i odtąd zawsze będziesz z nami.
Kiedy odezwą się moce chaosu,
A posiadacze prawdy zamkną się w kościołach,
I jedynie wątpiący pozostaną wierni,
Twój portret w naszym domu co dzień nam przypomni,
Co może jeden człowiek, i jak działa świętość.

Czesław Miłosz

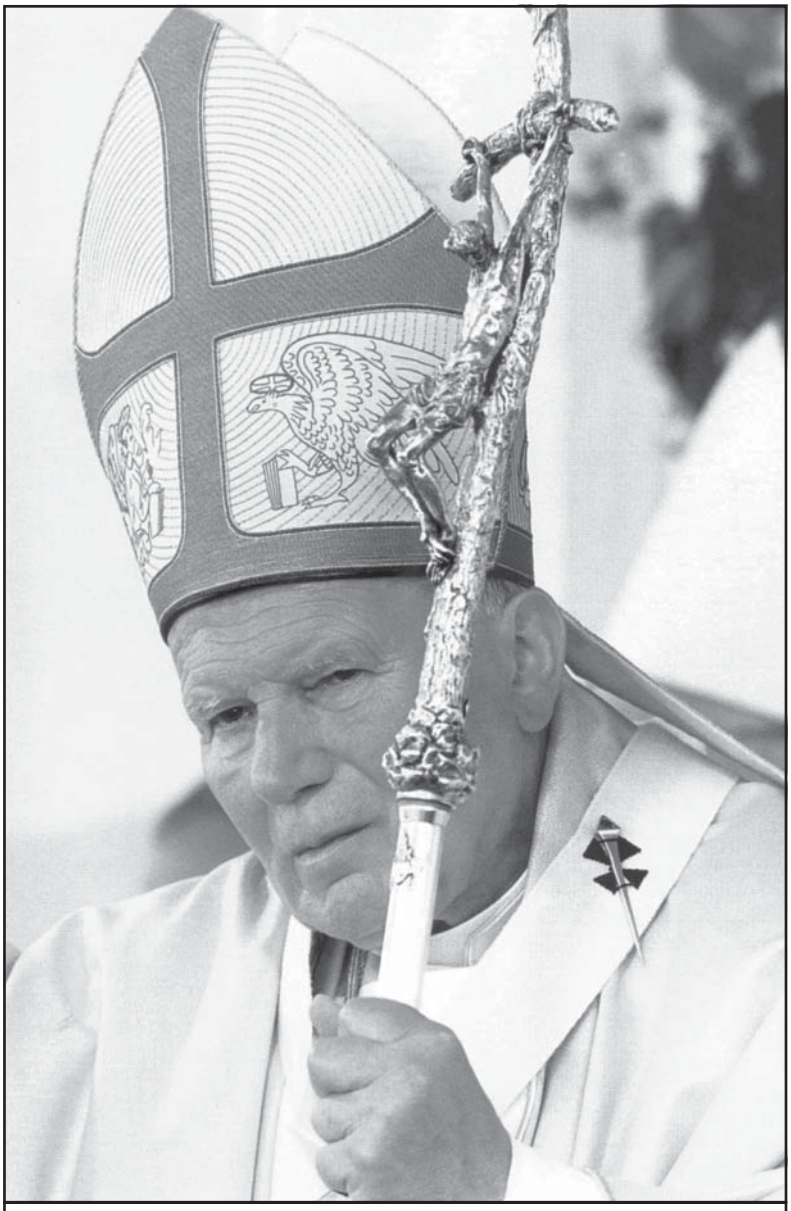

„Nie lękajcie się wyruszyć w nieznane. Idźcie odważnie, z wiarą i ufnością, wiedząc, że jestem z wami”.

Jan Paweł II

Sprawy gminy

BRZÓZA WYBIERZE RADNEGO

Po wygaśnięciu z początkiem tego roku mandatu radnego, pełnionego przez doktora Jana Koralewicza, Wojewoda Podkarpacki zarządził wybory uzupełniające do Rady Gminy Żołynia w okręgu obejmującym Brzózę Stadnicką. Początkowo wydawało się, że dojdzie do obsadzenia mandatu bez głosowania, ponieważ w pierwszym terminie rejestracji Gminna Komisja Wyborcza przyjęła tylko jedno zgłoszenie kandydata. Ostatecznie, po wezwaniu do dodatkowych zgłoszeń, komisja zarejestrowała dwoje kandydatów z Brzózy Stadnickiej: Grażynę Mączkę - lat 50 oraz Ignacego Kuszaja - lat 70.

O tym, kto zostanie nowym radnym wyborcy zdecydują 8 maja br. Lokal wyborczy w Domu Ludowym, otwarty będzie dla wyborców w godzinach 6.00-20.00.

Waldemar Natoński

SESJA BUDŻETOWA

XVII sesja Rady Gminy Żołynia odbyła się 22 marca br. W trakcie przeszło 3-godzinnej dyskusji rada przyjęła 4 uchwały, w tym jedną z najważniejszych w roku, dotyczącą planu finansowego gminy. Zwykle puste miejsca dla publiczności tym razem zajęło około 20 osób. Takie zainteresowanie oznaczać mogło tylko jedno... rada miała zająć się niezwykle trudną sprawą i nie chodziło bynajmniej o budżet gminy.

Budżet na rok 2005 uchwalono jednogłośnie po krótkiej dyskusji. Było to możliwe tylko na gruncie wcześniejszych wielokrotnych ustaleń na posiedzeniach komisji rady, a także szczegółowego omówienia prowizorium budżetu jeszcze w grudniu ubiegłego roku.

W rozmowach pojawiło się ubolewanie nad niskimi dochodami własnymi gminy, ponieważ możliwość zwiększania wydatków, w tym najbardziej pożądanych na inwestycje, ograniczona jest wysokością dochodów oraz rozsądnym poziomem zadłużania się. Pozytywnie oceniono natomiast najbliższe plany inwestycyjne, jak również dotychczasowe pozyskiwanie środków z funduszy unijnych.

Rada uchwaliła ponadto regulamin przyznawania pomocy materialnej dla uczniów. Pomoc została zagwarantowana nowelizacją ustawy o systemie oświaty z grudnia 2004 r. Wójt gminy Andrzej Benedyk poinformował, iż Gminny Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół zebrał od uczniów z terenu gminy 520 wniosków kwalifikujących się do udzielenia pomocy. Środki finansowe na ten cel mają wpłynąć w postaci dotacji z budżetu państwa.

Ożywiona dyskusja rozgorzała przy okazji omawiania projektu uchwały w sprawie zmiany stopnia organizacyjnego SP w Smolarzynach. Na sesji w lutym br. Rada Gminy, rozpoczynając procedurę reorganizacji, przyjęła uchwałę intencyjną, informującą o zamiarze przekształcenia szkoły sześcioklasowej w trzyklasową. Dzieci z klas IV - VI zaplanowano dowozić do szkoły w Żołyni. Na sesji marcowej miała zapaść ostateczna decyzja. Radna Joanna Wal, broniąc szkoły w jej dotychczasowym kształcie, zgłosiła wniosek, aby nie reorganizować szkoły jeszcze przez rok. O zaniechanie zmian apelowali również zgromadzeni licznie rodzice uczniów. Przekonywali, iż przesłanki ekonomiczne jedynie nie mogą decydować o reorganizacji szkoły, powinno się natomiast uwzględnić dobro dzieci. Dowożenie do szkoły w Żołyni, wg rodziców, będzie dla dzieci poniewierką. W dyskusji pojawił się również pomysł utworzenia szkoły społecznej przez rodziców. Został on podważony przez oponentów podaniem rzeczywistych kosztów utrzymania szkoły. Pojawiło się sporo ostrych słów ze strony rodziców, a nawet oskarżeń skierowanych w stronę władz gminy oraz nauczycieli. Dyskusję jednak określić należy jako bardzo rzeczową, podsumowaną w głosowaniu. O tym, że od września 2005 r. SP w Smolarzynach uczyć będzie w klasach I-III oraz oddziale zerowym, zdecydowali radni przy 6 głosach za, 4 przeciw i 2 wstrzymujących się.

Sesję zamknęły podziękowania wójta gminy dla strażaków i wędkarzy zaangażowanych w zapobieganie skutkom podtopień i usuwanie ich w czasie marcowych roztopów. Wójt złożył również wszystkim zebranym najlepsze życzenia z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych.

Waldemar Natoński

Modlitwa dla Ojca Świętego

Nikt na świecie nie znajdzie drugiego takiego jak Ty.
Tylko Ty będziesz najukochańszy i święty.
Byłeś jedyną osobą, która potrafiła rozdać miłość,
Tak jak dziś mocarze
Rozdają broń.
Sakramentalną moc pokazałeś,
Wziąwszy świat w swą dłoń.
Kochałeś wszystkich, bez względu na to, kim byli
I chciałeś, by zawsze w zgodzie z sobą żyli.
Miałeś ramiona otwarte dla wszystkich,
Którzy cierpieli,
Oni zawsze ucałować Twą rękę chcieli.
Na Twoim pontyfikacie krew się pojawiła,
Lecz i tak coraz większa stawała się Twa siła.
Stałeś się niedoszłą ofiarą Turka młodego,
Lecz pewnego dnia pięknego i jemu potrafiłeś wybaczyć.
Kiedy Twe błękitne oczy patrzyły na ludzi,
To wszyscy jak w niebie się czuli.
Widząc Ciebie nikt się nie smucił,
A w głowie tylko jedna myśl:
Czy kiedyś ktoś jeszcze mnie tak czule przytuli?
Nie zrobiłeś wszystkiego, co chciałeś,
Bo czasu było za mało.
Na ręce nawet małe dzieci brałeś,
Chociaż wiele z nich żałośnie opłakało.
Za szybko Bóg uderzył w ogromny dzwon
I przygotował Ci w niebie papieski tron.
Lecz Ty żyć w nas zawsze będziesz,
Bo my Cię kochamy!
A Ty oręduj za nami w niebie,
Bo o to bardzo prosimy Ciebie!
A Wadowice?
Ta okolica jest bardzo miła,
Bo tu urodził się nasz święty papież - Karol Wojtyła!
Kochamy Cię Ojcze Święty
I tęsknimy bardzo za Tobą .
Najlepszym z ojców na ziemi byłeś Ty,
Bez Ciebie cały świat okrył się żałobą.
Wśród nas Ty zawsze pozostaniesz.
Nawet będąc u Ojca w niebie,
Każdego człowieka za ramię chwycisz,
Bo przecież wiesz, że Polacy najbardziej kochają Ciebie.
Byłeś papieżem pielgrzymem
Kochałeś wszystkich ludzi.
Władałeś wspaniale nie tylko Rzymem.
Teraz już śpiew słowika Cię nie zbudzi.

Sylwia Frączek kl.VI SP Smolarzyny

SPOTKANIA ŻOŁYNIAKÓW Z OJCEM ŚWIĘTYM

Być blisko i dotknąć się Papieża - to pogłębienie świadomości , że żołyniacy też są w Kościele Powszechnym.

Moje pierwsze spotkanie było już w 1975 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Kardynał Karol Wojtyła w dużym hollu wyciągnął ręce do nas kilku kleryków i powiedział znamienne słowa: "Nie dajmy się rozbić, w jedności jest siła". Te wyciągnięte ręce i wypowiedziane słowa są po dzień dzisiejszy pomocą w ważnych chwilach duszpasterskiej pracy. Podobnie stało się na oazie młodzieżowej w Zakopanem w 1978 r. Następne spotkania, które zapisały się mocno w mojej pamięci, miały miejsce w czasie pielgrzymek Jana Pawła II do Polski - w Nowym Targu, Częstochowie, Tarnowie, Radomiu, Krośnie, Siedlcach. Rzeszowskie spotkanie z Papieżem przeżywałem ze zwielokrotnioną odpowiedzialnością. Jako członek Komitetu Organizacyjnego Wizyty Ojca Świętego w Rzeszowie byłem odpowiedzialny za przygotowanie do rozdania 300 tys. Komunii świętych. Przed wizytą Ojca Świętego przeprowadzałem również rozmowy z właścicielami łąk i pól w sąsiedztwie dzisiejszej katedry. Jeden z właścicieli działki wypowiedział pełne wiary zdanie: "Będziemy dumni, gdy na naszym polu, miejscu naszej pracy, Apostoł, następca św. Piotra odprawi Najświętszą Ofiarę Chrystusa" - i tak się stało 2 czerwca 1991 r. Błonia za katedrą w Rzeszowie będą dla potomnych Parkiem im. Jana Pawła II.

Rok 1995 - Kaplica domowa Ojca Św. Ks. Władysław Jagustyn (w środku z lewej) w koncelebrze Mszy św.

Najbardziej pamiętne spotkanie z Janem Pawłem II przeżyłem w 1995 r.

Watykan, kaplica domowa Papieża, udział w porannej modlitwie - przede mną człowiek zatopiony w kontemplacji Boga, fizycznie jakby nieobecny. Msza św. konselebrowana: Papież, Biskup Rzeszowski i kilku księży. A potem w prywatnej bibliotece uścisk dłoni, przedstawienie przez ks. Biskupa Kazimierza Górnego, pytanie: "Skąd jesteś?", nieśmiała odpowiedź: "Z Żołyni, parafii dziesiątków powołań kapłańskich, syn kościelnego odznaczonego medalem Waszej Świątobliwości *Pro Eclessia et pontyficae*, jest nas trzech braci księżmi". Ks. Biskup dopowiedział: "Ojciec duchowny w Rzeszowskim Seminarium". Jeszcze raz uścisk "Piotrowej dłoni", przenikliwe ojcowskie spojrzenie, różaniec do ręki i wzruszające słowa: "Bóg ci zapłać. Módl się i bądź wierny". Dziś ten różaniec od Papieża mam jak relikwie po świętym.

Były jeszcze spotkania na beatyfikacjach w Rzymie, a przy tej okazji tak blisko Papieża, możliwość rozdzielania Komunii świętej na placu św. Piotra, spotkanie w Koszycach i w Kijowie. I to wszystko było doświadczaniem Kościoła Świętego, Powszechnego i Apostolskiego.

Mam przed oczyma zdjęcie jak Papież udziela Komunii świętej mojemu ojcu. Z nadzieją spoglądam na okolicznościowe obrazki z błogosławieństwem Papieża, "jako zadatek dóbr przyszłych", które zdobią ściany rodzinnego domu, mieszkania rodzeństwa i moją plebanię. Ufam, że zapowiedź otrzymania " dóbr duchowych" spełni się. Pozostaję od 27 lat również wierny intencji Pieszej Pielgrzymki Rzeszowskiej na Jasną Górę: " Niesiemy pomoc Ojcu Świętemu i Ojczyźnie".

Rok 1998 - ks. prałat Stanisław Jagustyn u Jana Pawła II podczas pielgrzymki z okazji 25-lecia swego kapłaństwa.

ks. Władysław Jagustyn

Rok 1989 - Zofia i Kazimiera Jagustyn (pierwsze z lewej) u Ojca Św. w Castel Gandolfo

Czerwiec 1981 rok - Grażyna i Jan Maślankowie (w środku zdj.) na spotkaniu z Papieżem w Sali Klementyńskiej w czasie pielgrzymki zorganizowanej w 5 rocznicę pobytu Ojca Św. w Rzeszowie

Maj 1996 - Stefan Fus na prywatnej audiencji w Sali Klementyńskiej

Maj 1996 - mieszkańcy Brzózy Stadnickiej i Żołyni u Jana Pawła II

Jest takie powiedzenie: "Człowiek myśli, Pan Bóg kreśli", dlatego tak różne są losy ludzkie. Z woli Boga Karol Wojtyła został papieżem, zaś moja rodzina miała to szczęście być kilkakrotnie bardzo blisko tego Wielkiego Człowieka. Wszystko zaczęło się wówczas, gdy syn Sławomir po ukończeniu I roku studiów wyjechał podczas wakacji do Włoch i tam pozostał. W lutym 1987 r. postanowiłem wziąć udział w pielgrzymce, by odwiedzić syna, który przebywał w obozie dla uchodźców oraz spotkać się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Obydwa te spotkania z osobami bardzo drogimi memu sercu sprawiły mi ogromną radość, ale pożegnania z nimi były ogromnie trudne.

Każdy, kto choć raz był blisko Ojca Świętego, nigdy nie zapomni tej niezwykłej chwili i zawsze będzie pragnął spotkać się z Nim jeszcze raz. Tak było i w moim przypadku. Również rodzina po obejrzeniu pamiątkowych zdjęć i wysłuchaniu mojej relacji z pobytu we Włoszech od razu zdecydowała - musimy pojechać wszyscy. Latem 1988 r. cała nasza czwórka - ja, żona, córka i teściowa udaliśmy się do Rzymu, licząc na to, że spotkamy się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w czasie środowej audiencji na Placu św. Piotra. Dopisało nam szczęście, bowiem byliśmy nie tylko na zbiorowej audiencji w Watykanie, ale również zostaliśmy przyjęci przez Ojca Świętego w Castel Gandolfo (wraz z 80 osobową grupą pielgrzymów z Polski) i mogliśmy osobiście się z nim skontaktować. Będąc tak blisko Ojca Świętego zapomnieliśmy o tym, że wokół nas jest mnóstwo ludzi, mieliśmy takie odczucie, że poza papieżem nie ma nikogo, że jest to spotkanie prywatne.

Rok 1988 - Jadwiga Rząsa z rodziną u Ojca Św. w Castel Gandolfo

Dalsze życie członków mojej rodziny potoczyło się według własnego scenariusza. W roku następnym syn znów znalazł się przed obliczem Ojca Świętego, a stało się tak prawdopodobnie za sprawą pewnego wypadku, który zdarzył się w grudniu 1988 r. Auto z dwojgiem młodych Włochów przełamało barierkę i wpadło do rzeki. W miejscu zdarzenia był Sławek i pochodzący ze Stalowej Woli 33- letni Adam Madowski. Obaj pośpieszyli z pomocą i dzięki ich szybkiej interwencji życie Włochów zostało uratowane.

Za ten czyn mer Rzymu odznaczył młodych Polaków srebrnym medalem "Za uratowanie ludzkiego życia z narażeniem własnego". Po ślubie, który odbył się w sierpniu następnego roku, syn wraz z żoną Bożeną (tuż przed wyjazdem do Kanady) otrzymali z Kancelarii Watykańskiej specjalne zaproszenie na indywidualne spotkanie z Janem Pawłem II. Ojciec Święty udzielił im oraz dwu innym parom małżeńskim emigrantów z Polski, ojcowskiego błogosławieństwa.

Rok 1989 - Papież błogosławi nowożeńców Bożenę i Sławomira Rząsów

Ostatni raz widziałem papieża w 1997 r. w czasie środowej audiencji na Placu św. Piotra, gdy z grupą żołyńskich nauczycieli uczestniczyłem wraz z żoną w wycieczce do Włoch. Latem 2004r. żona Jadwiga z dwoma wnuczkami uczestniczyła kolejny raz w spotkaniu z Janem Pawłem II.

Kilkakrotne spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II uważam za najszczęśliwsze chwile w swoim życiu, bowiem kontakt z tak wspaniałym człowiekiem pozwolił mi uwierzyć w siebie, budować nadzieję i czerpać z niej siły do przetrwania w chwilach kryzysu. Pozostały wspomnienia umacniające wiarę i rodzinne więzi, bo jak mówił Ojciec Święty "rodzina to podstawa trwałości państwa i narodu".

Edward Rząsa

Wrzesień 1996 - Marek Mach ze Stanisławem Rogowskim i krwiodawcami z województwa rzeszowskiego w Bazylice św. Piotra podczas pielgrzymki z okazji 50-lecia kapłaństwa Karola Wojtyły

Październik 2001 - Andrzej Benedyk na prywatnej audiencji u Ojca Św. podczas pielgrzymki samorządowców z powiatu łańcuckiego.

Październik 1997 - Janina Pszona (pierwsza z lewej przy barierce) na Placu Św. Piotra wraz z pielgrzymami z Rodziny Radia Maryja w 19 rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Papieża.

Lipiec 2003 - Barbara Leja u Jana Pawła II w czasie pielgrzymki dziękczynnej ss. serafitek za dar beatyfikacji s. Sancji z ich zgromadzenia

Maj 2000 - Kazimiera Cisek (w srodku pod transparentem) na Placu Św. Piotra przed audiencją.

Moje pierwsze spotkanie z Ojcem Świętym miało miejsce 3 czerwca 1998 r. podczas audiencji generalnej na placu Św. Piotra w Watykanie. Wraz z koleżankami i kolegami z Urzędu Rejonowego w Leżajsku (gdzie wówczas pracowałam) oraz dwoma żołynianka-mi Zofią Dudek i Marią Chudzik wyjechałam wtedy na 8- dniową wycieczkę do Włoch, której głównym celem było spotkanie z Papieżem - Polakiem. Podczas audiencji staliśmy bardzo blisko barierek, dlatego niektórym z nas udało się dotknąć wyciągniętej dłoni Jana Pawła II, gdy objeżdżał poszczególne sektory. Mimo panującego upału byliśmy ogromnie zadowoleni i bardzo szczęśliwi, bo spełniło się nasze wielkie marzenie - widzieliśmy tak z bliska Ojca Świętego. Podczas wycieczki zwiedziliśmy m.in. Bazylikę św. Piotra i Groty Watykańskie. Doznane wówczas przeżycia były tak silne, że w jubileuszowym roku 2000 zorganizowaliśmy w zakładzie pracy (Starostwo Powiatowe w Leżajsku) kolejną wycieczkę do Włoch w dniach 26.05 - 04.06. I znów 31 maja 2001 r. znaleźliśmy się na placu św. Piotra, w tym samym sektorze, przy tej samej barierce, by i tym razem być jak najbliżej Jana Pawła II. Podczas wycieczki mieliśmy też możliwość przejścia przez otwarte Święte Drzwi Watykańskiej Bazyliki. Chęć ponownego spotkania z Ojcem Świętym towarzyszyła nam również w następnych latach. Już planowaliśmy kolejny wyjazd w 2006 r., gdy dotarła do nas bardzo smutna wiadomość o śmierci Papieża w dniu 2 kwietnia b.r., która pogrążyła w żałobie cały świat i przekreśliła nasze plany. Miliony ludzi oddawały mu wtedy pośmiertnie hołd i pragnęły uczestniczyć w Jego pogrzebie. Ja również poczułam wtedy jakąś nieodpartą chęć pojechać do Watykanu, zobaczyć po raz ostatni Ojca Świętego i pożegnać Go. Dlatego nie zastanawiałam się długo i razem z bratanicą Joanną Rogowską oraz grupą innych pielgrzymów wyruszyłam 5 kwietnia z Rzeszowa do Rzymu (wyjazd organizowało Biuro Podróży "Restur"). W trakcie podróży napływały do nas bardzo niepokojące informacje o braku możliwości dojazdu do Rzymu, o olbrzymich korkach na drogach, o zamknięciu bazyliki dla pielgrzymów. Były chwile zwątpienia i nerwowej atmosfery, ale na szczęście wszystko skończyło się dobrze. We czwartek (7.04) bez problemów dojechaliśmy do Rzymu, na parking obok stadionu "Olimpico", skąd udaliśmy się w kierunku Bazyliki św. Piotra. Po 4,5 godz. oczekiwaniu w kolejce, w tłumie różnych wiekowo i narodowościowo pielgrzymów, weszliśmy do bazyliki, gdzie mogliśmy oddać hołd i pożegnać Ojca Świętego. Myślę, że w tamtej chwili spełniło się marzenie nas wszystkich tam pielgrzymujących.

Ostatnie pożegnanie - zdjęcie wykonane przez Kazimierę Cisek

Z podawanych informacji radiowych wynikało, że w dniu pogrzebu tylko niewielka ilość osób zostanie wpuszczona na plac św. Piotra. W związku z tym wybraliśmy Koloseum-miejsce, gdzie Ojciec Święty tyle razy odprawiał drogę krzyżową - i tam za pośrednictwem telebimu uczestniczyliśmy w Jego pogrzebie. Tym razem było to już ostatnie i najsmutniejsze spotkanie z Ojcem Świętym. Wróciłyśmy jednak szczęśliwe, że mogłyśmy w nim uczestniczyć.

"Są chwile, które w pamięci zostają, choć czas przeminie, one nie mijają".

Takimi chwilami w moim życiu pozostaną na zawsze spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II

Kazimiera Cisek

Całe życie Kościoła nieustannie związane jest z różnymi okresami roku liturgicznego: od czasu zadumy, tęsknoty, oczekiwania, pokuty przechodzimy do radości, podniosłych uczuć, triumfu. W tym właśnie tkwi piękno Kościoła Katolickiego, że tak bardzo jego życie podobne jest do tego, co przeżywa w swoim wnętrzu każdy człowiek. Kilka dni temu przeżyliśmy wielki ból i pustkę z powodu odejścia z tego świata ukochanego Ojca Świętego Jana Pawła II, a już w naszych sercach gości radość, bo oto Dobry Bóg dał nam za Pasterza kolejnego Papieża, Benedykta XVI, człowieka o wielki sercu i umyśle. Trzeba jednak nam Polakom nieustannie podtrzymywać i kultywować pamięć o Tym, który tak bardzo rozsławił na całym świecie nasz kraj.

W swoim życiu dzięki Bożej łasce miałem wiele okazji uczestniczyć w spotkaniach z naszym wielkim Rodakiem. Po raz pierwszy było to w Tarnowie w 1987r. gdy miałem dziewięć lat i razem z rodzicami uczestniczyłem we Mszy św. odprawianej przez Ojca Świętego. Takich wspomnień nie da się wymazać z serca, dlatego później brałem udział w spotkaniach z Ojcem Świętym w czasie jego kolejnych pielgrzymek (Rzeszów i Częstochowa - Światowy Dzień Młodzieży - 1991r.; Loreto - Europejskie Spotkanie Młodzieży - 1995r.; Krosno - 1997r; Stary Sącz i Sandomierz - 1999r.; Lwów - 2001r.; Kraków - 2002r.). Chociaż wiele razy spotykałem się z Papieżem podczas jego pielgrzymek, to jednak najbardziej zapadły mi w pamięć chwile, gdy stałem przed Nim twarzą w twarz. Po raz pierwszy taką łaskę otrzymałem w roku 1999 podczas Światowego Spotkania Kleryków Ruchu Facolari. Nieoczekiwanie, w czasie zwiedzania Bazyliki Świętego Piotra usłyszeliśmy wiadomość: "Idziemy na prywatną audiencję do Ojca Świętego". (Była to audiencja tylko dla Polaków w czasie oktawy świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku). Ojciec Święty przyszedł o lasce do Sali Klementyńskiej, zaintonował kolędę "Podnieś rękę, Boże Dziecię". Potem było przemówienie, wspólne kolędowanie i osobiste podejście. Choć w tym momencie człowiek chciał coś powiedzieć, to usta z wrażenia same się zamykały, a w oczach pojawiały się łzy wzruszenia. Ojciec Święty "rozładował" tę sytuację żartami i podjęciem rozmowy.

Innego rodzaju charakter miało spotkanie w Auli Pawła VI w ubiegłym roku, kiedy to wraz z młodzieżą mogłem, uklęknąć przed Papieżem, aby poprosić o błogosławieństwo na czas posługi kapłańskiej. Jan Paweł II już wtedy miał trudności z mówieniem, więc tylko patrzył, uśmiechał się, dotykał i błogosławił. Trudno zapomnieć ten przenikliwy wzrok, który jeszcze więcej potrafił powiedzieć niż usta. Poczułem się wówczas wezwany do tego, by nie zmarnować swojego życia i mierzyć wysoko - jak uczył każdego z nas nieżyjący już Papież.

Kulminacją wszystkich spotkań i najpiękniejszą audiencją było z całą pewnością pożegnanie Ojca Świętego w dniu Jego pogrzebu. Można było wtedy zobaczyć CUD życia tego świętego człowieka. Jeszcze nigdy nie przeżyłem takiego doświadczenia piękna jedności i miłości Kościoła. (Można je porównać z dniem Pięćdziesiątnicy, kiedy wszyscy rozumieli przekaz Ewangelii i porozumiewali się językiem miłości). Papież wtedy w sposób szczególny dał nam to odczuć. Łzy wzruszenia spowodowane odejściem i jednocześnie wielka radość płynąca z przekonania, że ten człowiek już oręduje za nami w niebie, to był dowód powiewu Ducha Świętego. Ludzie naprawdę stali się sobie bliscy, bez względu na język czy pochodzenie.

Wierzę, że my Polacy weźmiemy sobie do serca to wszystko, czego nauczał i co ukazywał swoim życiem Jan Paweł II. Słowa: "Wstańcie, chodźmy!" powinny stać się niejako programem naszego życia, aby nieustannie budzić się z uśpienia, bierności, zniechęcenia, narzekania, krytykanctwa i zaczynać działać dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Najpełniej zrealizował te słowa Papież, który pomimo wielu chorób nie zaprzestał głoszenia Dobrej Nowiny przemieniającej ten, jakże dziś skomplikowany świat.

Ks. Daniel Trojnar
Parafia Brzóza Stadnicka

Tradycje

Jubileusz Honorowej Straży Grobowej w Żołyni

Minęło już 20 lat od czasu, gdy po dość długiej przerwie, została reaktywowana działalność Straży Grobowej w Żołyni. Ponieważ "jubileusze są po to, by przypominać", warto z tej okazji przedstawić najważniejsze fakty dotyczące historii Bożych Grobów, zakonu bożogrobowców i straży grobowych.

Boże Groby

Tzw. "Boży Grób", a właściwie jego adoracja, to liturgiczny obrzęd wielkopiątkowy, sprawowany na pamiątkę złożenia ciała Jezusa do grobu. Ma on postać adoracji symbolicznej (symbolem tym może być krzyż, figura, obraz) i eucharystycznej, bo adoruje się Najświętszy Sakrament.

Zwyczaj urządzania w kościołach grobów wielkanocnych przyszedł do nas z Zachodu, gdzie powstał w związku z rozwojem udramatyzowanych obrzędów liturgicznych triduum paschalnego. Pierwsze wzmianki o tzw. "pogrzebie Chrystusa" pochodzą z II połowy X w. W Niemczech umieszczano w tym czasie w grobie hostię, którą nakrywano kamieniem, w Anglii składano sam krzyż. Z XI-wiecznej Francji pochodzi przekaz o składaniu do grobu krzyża obmytego wodą i winem, a w niektórych krajach układano figurę Chrystusa, która miała ruchome ramiona albo otwór w piersiach na hostię. U nas początkowo powszechne było składanie do grobu tylko krzyża, później razem z nim Najświętszego Sakramentu. W XV w. za-

częto umieszczać w grobie figurę umęczonego Chrystusa okrytą białym całunem, zaś krzyż układano obok na katafalku okrytym fioletową tkaniną, by wierni mogli go uczcić. Od 1520 r. obok figury Chrystusa ustawiano monstrancję z Najświętszym Sakramentem. Po uroczystej procesji i symbolicznym pogrzebie następowało czuwanie studentów, braci zakonnych lub członków bractw kościelnych. Palono też mnóstwo świec, które symbolizowały straże grobowe. Boże Groby urządzano w różnych miejscach kościoła, najczęściej na chórze i w prezbiterium, na głównym ołtarzu lub w bocznych kaplicach.

Z czasem członkowie poszczególnych wspólnot czcicieli Męki Pańskiej zaczęli się prześcigiwać w upiększaniu grobów kwiatami, nadawaniu im pięknych, finezyjnych kształtów. Dekoracja grobów zmieniała się też w zależności od sytuacji w kraju. Wiele z nich ukazywało mękę narodu i jego zniewolenie, szczególnie w czasach zaborów, powstań narodowych i wojen.

Bożogrobowcy

Budowę tzw. "Grobów Pańskich" w polskich kościołach spopularyzowało zgromadzenie zakonne, którego pełna nazwa to: Kanonicy Regularni Stróże Świętego Grobu Jerozolimskiego. W Polsce nazywa się ich po prostu bożogrobowcami lub miechowitami. Ta druga nazwa pochodzi od Miechowa, do którego zostali sprowadzeni w 1163 r. przez średniowiecznego rycerza Jaksę herbu Gryf. Brał on udział w wyprawach krzyżowych, podczas których w Ziemi Świętej spotkał zakonników powołanych specjalnie do opieki nad Grobem Pańskim. Idea i pobożność tego zgromadzenia tak spodobała się naszemu rycerzowi, że zaprosił jednego z zakonników do Miechowa i powierzył mu zadanie założenia klasztoru i budowy kościoła. W ten sposób powstała w Miechowie świątynia będąca wierną kopią bazyliki Bożego Grobu w Jerozolimie i zgromadzenie zakonne bożogrobowców nazywane u nas miechowitami. Zakonnicy ci zajmowali się nie tylko szerzeniem kultu Grobu Chrystusa, ale prowadzili też szpitale, pielęgnowali chorych i starych, organizowali pielgrzymki do Ziemi Świętej itp. Z czasem stali się zakonem bogatym, bo od kolejnych panujących otrzymywali hojne uposażenia. Budowali potężne kościoły z wysokimi wieżami. Ślady ich działalności można spotkać także w wielu miejscach południowo-wschodniej Polski, gdzie od końca XIV do końca XVI w. obsadzili szereg parafii. Najwcześniej, bo w 1394 r. odnotowano ich obecność w Przeworsku, w 1400 r. w Leżajsku, w 1494 r. w Giedlarowej a później jeszcze w kilku innych miejscowościach. Przez pewien czas pełnili też obowiązki duszpasterskie w Grodzisku k. Leżajska.

W Przeworsku, w pobliżu rynku, stoi zbudowany w XV w. przez bożogrobowców piękny kościół gotycki św. Ducha z wysoką 40-metrową wieżą. Jest w nim również kaplica Grobu Pańskiego, zbudowana w XVII w. na wzór jerozolimskiej (oraz dawny klasztor połączony krużgankami ze świątynią). Działalność zakonu bożogrobowców w Polsce zamarła po kasacji klasztoru miechowickiego w 1819 r, ale zapoczątkowany przez nich kult Męki Pańskiej oraz Grobu Chrystusa przetrwał do dziś.

Prawdopodobnie pod wpływem bożogrobowców zrodził się również zwyczaj odwiedzania Bożych Grobów przez wiernych.

Straże grobowe

Grób Pański nie mógł obyć się bez warty symbolizującej żołnierzy rzymskich pilnujących ciała Chrystusa przed wykradzeniem go przez uczniów. Straż była niezbędnym elementem współkonstytuującym sens tajemnicy zmartwychwstania. Przekazy historyczne wskazują, że zwyczaj stawiania straży grobowych zrodził się w czasach średniowiecza. Najpierw rzymską straż symbolizowały ustawione przy grobie zapalone świece, później drewniane figury żołnierzy, które z czasem zastąpiono żywymi osobami. Możliwe, że ten zwyczaj to echo dawnych misteriów pasyjnych, relikt staropolskiej kultury religijnej. Dodatkowym źródłem ukształtowania się obyczaju stawiania straży mogło być, istniejące w liturgii miechowitów, czuwanie modlitewne przy Grobie Pańskim.

Czuwający czterej kanonicy to przecież stróże Chrystusowego grobu, zgodnie z nazwą i pierwotnym celem tej wspólnoty zakonnej. Niektóre straże mogły wprost nawiązywać do pierwotnej roli miechowskich kanoników jako Stróżów Świętego Grobu Jerozolimskiego i ich modlitewnego czuwania przy symbolicznych grobach, nie zaś do ewangelicznej warty rzymskich legionistów. Wskazywałyby na to takie nazwy straży wielkanocnych jak bożogrobowcy (w Pruchniku k. Jarosławia) czy krzyżacy (w Przemyślu), bo tak też określano miechowitów w Polsce.

Stróżowanie przy wielkanocnych grobach w pierwszych czasach chrześcijaństwa w Polsce było też konieczne ze względu na zagrożenie ze strony rodzimej pogańskiej ludności niechętnej "obcym bogom". Modlitewne czuwanie spełniało więc dwojaki sens. Czuwający przy grobach zakonnicy, duchowni, członkowie różnych bractw kościelnych i cechów, scholarze lub starsi chłopcy wyróżniający się swoim strojem mogli być powszechnie postrzegani jako straż grobowa.

Zwyczaj straży grobowej, kiedyś szeroko znany prawie w całej Polsce, najbardziej żywotny pozostał w południowo-wschodniej części kraju. Od dawna praktykowany jest we wsiach skupionych wokół Leżajska, Grodziska, Przeworska i Radomyśla nad Sanem (z trzema pierwszymi ośrodkami wiąże się działalność zakonu bożogrobowców). Z kolei zwyczaj turków w wielu miejscowościach sąsiednich (Jagielle, Nowosielcach, Rozborzu, Sarzynie, Sieniawie, Studzianie, Świętoniowej, Tryńczy, Żołyni) upowszechnił się jako późniejsze naśladownictwo. W nazwie turki dla oddziałów pełniących służbę w kościołach oraz "tureckich" elementów strojów znajdował odbicie, powszechny w ciągu wieków, stereotyp niewiernych pilnujących Grobu Chrystusa. Dziś, niemal wszędzie, gdzie zwy-

czaj straży grobowych występuje, bywa powtarzana opowieść, znana pierwotnie jedynie w Radomyślu nad Sanem, o udziale grupy mężczyzn, mieszkańców tej osady w wyprawie wiedeńskiej, powrocie w rodzinne strony w okresie wielkanocnym oraz pójściu do kościoła w Wielki Piątek w zdobytych mundurach tureckich (bo własne mieli podarte), by podziękować Bogu za szczęśliwy powrót do domu i pełnić wartę przy Grobie Chrystusa do rezurekcji. Powoli w zapomnienie odchodzi inna wersja, mówiąca, że najpierw straż grobową pełnili jeńcy tureccy, przyprowadzeni spod Wiednia i osadzeni w Woli Rzeczyckiej, którzy po przyjęciu chrześcijaństwa, zostali zobowiązani przez ówczesnego proboszcza do wykonywania co roku tego honorowego obowiązku.

Oddział Straży Grobowej z ks. Józefem Łachem - 1946 r.

Straże funkcjonowały i przetrwały do dziś wszędzie tam, gdzie kwitł kult Grobu Pańskiego. Skupiały w swoich szeregach młodych mężczyzn (zakonników i świeckich) ubranych w stroje nawiązujące do historycznych mundurów wojskowych (przeważnie ułanów i kosynierów) przyozdobione różnymi detalami. Trwały na warcie od wieczora w Wielki Piątek do porannej rezurekcji w Wielką Niedzielę przypominając wiernym, że "na nic straż, pieczęć i skała nad Grobem Pana się zdała! Alleluja". Obecnie w naszym regionie zwyczaj straży grobowej nadal się rozwija, znany jest już w ponad 40 parafiach i wciąż ma nowych naśladowców.

Historia żołyńskiej straży grobowej

W Żołyni Grób Boży urządzany był zawsze w bocznej kaplicy kościelnej, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się kaplica Matki Boskiej Fatimskiej.

Najpierw straż grobową symbolizowały umieszczone na drzwiach kaplicy malowidła przedstawiające rzymskich żołnierzy. Pierwszy oddział straży grobowej został utworzony w okresie międzywojennym, gdy proboszczem żołyńskiej parafii został ks. Piotr Niedziałek. Funkcję komendanta pełnił wtedy Jan Dec, a strażnikami Bożego Grobu byli m.in. bracia Karol i Bolesław Krzyżakowie, Józef Lic, Kazimierz Dziurzyński, Henryk Bejster, Stanisław Fus, Bolesław Szuberla, Antoni Tokarz. Ubierali się w mundury wojskowe, które wypożyczali od stacjonujących w Łańcucie żołnierzy-kawalerzystów. Uzbrojeni byli w karabiny. W czasie pełnienia warty gromadzili się w Domu Ludowym, znajdującym się w miejscu obecnego Banku Spółdzielczego, skąd czwórkami wyruszali do kościoła.

W czasie wojny i okupacji straż grobowa nie działała, ale już wkrótce po wyzwoleniu została reaktywowana. To właśnie z tych pierwszych lat powojennych pochodzi prezentowane tu zdjęcie, przedstawiające oddział żołyńskich turków z ks. Józefem Łachem (zdjęcie wykonano na placu między wikarówką a dawną mleczarnią). Widać na nim, że oddział żołyńskiej straży grobowej był wówczas bardzo liczny (rekrutował się nie tylko z mieszkańców Żołyni, ale także Brzózy Stadnickiej i Biedaczowa -wsi należących wtedy do naszej parafii). Ubrani byli w mundury strażackie przystrojone sznurami i epoletami z frędzlami, czapki rogatywki i buty z długimi cholewkami, a uzbrojeni w halabardy, które robili dla nich Stanisław Giża i Jan Rupar z ojcem. Pierwszym komendantem żołyńskich turków był w tym czasie Józef Marcinek, a po nim przez następne lata funkcję tę pełnił Mieczysław Fus. W skład oddziału turków wchodzili wówczas m.in. Józef Bejster (który oddział tworzył), Tadeusz Filip, Bolesław Tabin, Jan Lorenc, Józef Woś, Władysław Buszta, Antoni Tokarz, Stanisław Wal, Stanisław Sierzęga, Henryk Bejster, Andrzej Kolisz, Stanisław Rogowski (wszyscy z Żołyni), Jan Ożóg, Józef Panek, Franciszek Lorenc, Józef Lorenc, Eugeniusz Urban (z Brzózy Stadnickiej), Józef Śliwa - dowódca, Stanisław Jucha, Eugeniusz Fleszar, Mieczysław Śmigiel (wszyscy z Biedaczowa). W latach późniejszych turkami byli także Antoni Wróbel, Stanisław Giża, Edward Tokarz, a pod koniec Bolesław Jagustyn, Jan Czech, Józef Giża.

Pełnili wartę przy Bożym Grobie od Wielkiego Piątku do rezurekcji, po której odprowadzali proboszcza na plebanię, gdzie byli zapraszani na wielkanocne śniadanie.

W 1969 działalność żołyńskiej straży grobowej z różnych powodów została zawieszona przez ks. prałata Stanisława Soleckiego i wznowiona dopiero po 17 latach, gdy proboszczem parafii był już ks. Zbigniew Głowacki. Najwięcej przysłużyli się do tego: Bolesław Jagustyn, Jan Czech, Józef Giża, Stanisław Cedzidło. W 1985 r. ponownie zaciągnięto wartę przy Grobie Chrystusa, ale zanim to nastąpiło, prawie cały uprzedni rok upłynął na przygotowywaniu strojów i werbowaniu członków. Umundurowanie od tamtej pory do dziś nie uległo zmianie - składa się z zielonej wojskowej bluzy ozdobionej różnokolorowymi sznurami, granatowych spodni z biało-czerwonymi lampasami oraz tureckiej czapki przystrojonej piórami bażanta i sztucznymi kwiatami. Podstawowym elementem tego

stroju jest oczywiście czapka mająca postać wysokiego ułańskiego czaka z czasów Księstwa Warszawskiego. Zrobienie takiego czaka stanowiło największą trudność. Najbardziej napracowali się przy nich: Bolesław Jagustyn, Jan Czech, Edward Kulpa, Władysław Tokarz, Józef Niemiec, Stanisław Cedzidło. Wykonali oni czapki nie tylko dla siebie, ale także dla tych, którzy sami nie potrafili tego zrobić. Giża z Biedaczowa zrobił orły, a udoskonalili je później i dodali do nich korony - Józef Niemiec i Władysław Tokarz.

Tak umundurowany i uzbrojony w szable nowo sformułowany przed dwudziestu laty Oddział Honorowej Straży Grobowej w Żołyni liczył 37 członków. Jego głównym dowódcą w pierwszym roku był Bolesław Jagustyn (od 1986 do dziś funkcję tę pełni Władysław Tokarz), zastępcą Jan Czech (przez 15 lat), Józef Giża (przez 1 rok), kwatermistrzem Stanisław Cedzidło. Ilość członków oddziału ulegała zmianom w dalszych latach, niektórzy wycofywali się, na ich miejsce przychodzili nowi. Strażnikami Bożego Grobu najdłużej byli (obok w/w): Józef Niemiec, Kazimierz Kulikowski, Józef Wal, Emil Peszek, Bogdan Mach, Kazimierz Czech, Bronisław Czech, Stefan Stopyra, Marek Fleszar, Andrzej Pawlik, Tadeusz Walawender, Jan Cebula, Krzysztof Cebula, Józef Brzezicki, Piotr Brzezicki, Władysław Lorenc, Stanisław Leja, Władysław Młynek, Antoni Giża, Stanisław Rogowski, Stanisław Biały, Jan Leja, Edward Giża, Jan Żaba, Roman Szpila, Tadeusz Leja, Władysław i Marek Urban, Wiesław Dziurzyński, Ryszard Dziurzyński, Tomasz Łania, Stanisław Pindara, Jan Urban, Edward Kulpa.

Pełnili wartę (4 osoby po 20 minut) od chwili symbolicznego złożenia Chrystusa do grobu w Wielki Piątek do północy, a w Wielką Sobotę od godz. 7 rano bez przerwy do rezurekcji w Wielką Niedzielę. Oprócz warty przy Bożym Grobie oddział turków co roku bierze udział w procesjach do 4 ołtarzy w święto Bożego Ciała i uroczystej sumie podczas odpustu parafialnego, zaś w Poniedziałek Wielkanocny urządza na Rynku pokaz musztry paradnej. Od 1992 r. oddział żołyńskich turków w każdą pierwszą niedzielę po Wielkanocy wyjeżdża na organizowane przez Gminne Ośrodki Kultury w różnych miejscowościach i WDK w Rzeszowie Podkarpackie Parady Straży Wielkanocnych, które od 2004 r. mają charakter ogólnopolski. Towarzyszy im zawsze 35 osobowa orkiestra dęta z Brzózy Królewskiej, której kapelmistrzem jest pan Stanisław Stępień. W skład tej orkiestry wchodzi również 5 dziewcząt grających na werblach. W roku bieżącym wyjątkowo z powodu śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II przegląd straży wielkanocnych odbył się w późniejszym terminie tj. 24 kwietnia w Gniewczynie Trynieckiej. Na tych pokazach oddział żołyńskiej straży grobowej prezentuje pamiątkowy sztandar z napisem: „Cech Rzemiosł Zbiorowych w Żołyni 1814-1936”. Na jego drzewcu znajduje się ponad 200 gwoździ z wygrawerowanymi nazwiskami członków cechu. Wśród nich jest też gwóźdź hr. Alfreda Potockiego. Chociaż w/w parady nie mają charakteru konkursowego, żołyńscy turcy są na nich bardzo dobrze postrzegani, otrzymują dyplomy, listy pochwalne i różne pamiątki.

Ich działalność wspiera finansowo wójt gminy, Gminny Ośrodek Kultury i Gminna Spółdzielnia, czasem też indywidualni sponsorzy.

Turki z Żołyni - 1985 r.

Obecnie oddział żołyńskiej straży grobowej liczy 39 członków. Dowodzi nim Władysław Tokarz. Oddział rekrutuje się z samych młodych osób, bowiem w ostatnich latach wszyscy starsi wiekiem odeszli. W skład tego oddziału wchodzą: Adam Fleszar, Jerzy Pindara, Jan Tokarz, Krzysztof Lorenc, Łukasz Bzdek, Krzysztof Mach, Łukasz Jucha, Tomasz Babiarz, Marcin Śliż, Marek Mach, Sławomir Dąbek, Piotr Urban, Krzysztof Cebula, Jacek Fus, Tomasz Fus, Paweł Mach, Piotr Kosior, Maciej Urban, Paweł Fus, Marian Frączek, Bogdan Mach, Lucjan Krzyżak, Mariusz Cisek, Grzegorz Buszta, Piotr Fleszar, Waldemar Niemiec, Piotr Rogowski, Kunasz Roman, Mirosław Wawrzaszek, Grzegorz Mikita, Artur Filip, Mateusz Hanus, Dariusz Lorenc, Paweł Walawender, Ludwik Fus, Sławomir Lorenc, Piotr Piekło, Jacek Wawrzaszek.

Jubileusz 20-lecia swojej działalności żołyńscy strażnicy Bożego Grobu świętowali w Poniedziałek Wielkanocny 28 marca br. Najpierw przy dźwiękach orkiestry przemaszerowali spod Domu Kultury do Kościoła parafialnego, o godz. 9.00 uczestniczyli w uroczystej mszy św. odprawianej w ich intencji, po czym wrócili na Rynek,

gdzie dali pokaz paradnej musztry. Później wszyscy dawni i obecni członkowie straży grobowej (ok. 130 osób) spotkali się na przyjęciu zorganizowanym dla nich przez władze gminy i Gminny Ośrodek Kultury. Dzielili się jajkiem, spożyli smaczny posiłek, słuchali muzyki, wspominali wspólne wyjazdy na parady, o których przypominały różne pamiątki zgromadzone na okolicznościowej wystawie.

Z okazji jubileuszu, w imieniu władz samorządowych i mieszkańców gminy, składam żołyńskim turkom najlepsze życzenia, by nadal kontynuowali piękną i wzniosłą tradycję czuwania przy Bożym Grobie oraz doskonalili i rozszerzali formy swojej działalności.

Magdalena Kątnik-Kowalska

Zmiana warty przy Bożym Grobie

Ogłoszenia

WIOSNA Z BANKIEM SPÓŁDZIELCZYM W ŻOŁYNI

BANKOWOŚC ELEKTRONICZNA
- bezpieczny dostęp do rachunków przez komputer z dostępem do Internetu
- możliwość realizacji płatności bez konieczności wizyt w banku
- możliwość zakładania lokat
- oszczędność czasu i pieniędzy

KARTY PŁATNICZE
- płatności bezgotówkowych za towary i usługi w kraju i za granicą
- wypłaty gotówki w bankomatach
- dokonywanie transakcji w formie zamówień pocztowych, telefonicznych i internetowych w kraju i za granicą

ATRAKCYJNE KREDYTY I LOKATY
- lokaty DOPŁATA z możliwością dopłat w okresie umownym - 6 miesięcy - 5 %
- lokaty STANDARD PLUS - minimalny okres 2miesiące - 4 %
- kredyt WIOSNA 2005 - tylko 12%

KONTO BS STUDENT
- Minimum formalności
- Opłata za prowadzenie rachunku - tylko 1 zł

NOWY HARMONOGRAM
ekip pobierających krew od dawców
w Gminnym Ośrodku Kultury w Żołyni

20 czerwca	**godz. 11.15-13.00**
29 sierpnia	**godz. 11.15-13.00**
17 października	**godz. 11.15-13.00**

Dyrektor SP 1 w Żołyni mgr Janusz Dziurzyński

Podopieczni oraz pracownicy Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego w Żołyni dziękują za zorganizowanie współpracy pomiędzy młodzieżą tutejszej szkoły a podopiecznymi, dzięki czemu młodzież ta ma okazję poznać co ból i cierpienie oraz niepełnosprawność ludzi różnego wieku.

Za okazanie tego co dobre i wartościowe serdeczne podziękowanie Dyrekcji, Nauczycielom. Podziękowanie kierujemy też do Pana organisty Kościoła Parafialnego w Żołyni.

Jeżeli nasze życie ma być naprawdę piękne musi być przepełnione myślą o innych, musimy dostrzegać wokół siebie ludzi potrzebujących naszej pomocy.

Z poważaniem:
Podopieczni i Pracownicy.

Komunikat dla rolników

Gminny Punkt Doradztwa Rolniczego w Żołyni informuje, że codziennie od poniedziałku do piątku w **Urzędzie Gminy w Żołyni od godz.8.00 do 15.00, pok.202 (II piętro)** jest udzielana pomoc w wypełnianiu wniosków na dopłaty obszarowe na 2005r. Ponadto w każdy wtorek tygodnia w Remizie Strażackiej na Kopaniach, **w każdą środę w Domu Kultury w Brzózie Stadnickiej, w każdy piątek w Smolarzynach w Domu Kultury. Pomoc ta będzie udzielana od godz.10.00 do 14.00.** Przybyłych rolników prosi się o przyniesienie ze sobą otrzymanych częściowo wypełnionych wniosków z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, z wypisów rejestrów gruntów oraz planów zagospodarowania działek rolniczo.

Doradca PODR
Józef Fus

„Fakty i Realia", Wydawca: Wójt Gminy Żołynia, 37-110 Żołynia, ul. Rynek 22, tel. (017) 22 43 018, fax. (017) 22 43 476, e-mail: urzad@zolynia.regiony.pl, www.zolynia.pl Redaktor naczelna: Magdalena Kątnik-Kowalska, Redakcja: Gminny Ośrodek Kultury w Żołyni, ul. Smolarska 1, tel. (017) 22 43 061, e-mail: dk_zolynia@wp.pl, Druk: TECHGRAF Łańcut
Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.